

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 1 / 2021

W dzisiejszym wydaniu:

1

Metale fizyczne vs. Papierowe. Na czym polega różnica?

Str. 2

Zapraszamy do obejrzenia najnowszego nagrania Tradera21 poświęconego metalom szlachetnym. W odcinku przedstawione zostały różnice między inwestycjami w metale fizyczne, a kontrakty terminowe oraz ETF-y.

2

Czarne Lustro, czyli podsumowanie 2020 roku cz.1

Str. 3-13

Przygotowaliśmy dla Was zbiór najważniejszych wydarzeń z minionego roku. W pierwszej części podsumowania przeczytacie m.in. o rajdzie metali szlachetnych oraz o przejściu świata na pracę zdalną.

3

Czarne Lustro, czyli podsumowanie 2020 roku cz. 2

Str. 14-22

W drugiej części podsumowania przedstawiliśmy kolejne istotne wydarzenia z 2020 roku. Tym razem będziecie mogli przeczytać m.in. o utworzeniu największej strefy wolnego handlu na świecie oraz o ujemnych cenach ropy.

4

Na co stać rynek kryptowalut?

Str. 23-31

Od początku tego roku kryptowaluty zaliczyły dość mocne wzrosty, ale nie oznacza to, że ich cena będzie stale rosta. W artykule zwróciliśmy uwagę na jedną z ciekawszych kryptowalut, czyli Polkadot.

Metale fizyczne vs. papierowe. Na czym polega różnica?

Drodzy Czytelnicy,

Na naszym kanale YouTube pojawił się właśnie ostatni z 4 odcinków zapowiadających Kurs Inteligentny Inwestor 2021.

Najnowsze nagranie dotyczy inwestowania w metale szlachetne. Ktoś mógłby w tym momencie stwierdzić, że jest to prosty temat: kupujemy monetę lub fundusz na złoto i po sprawie. W rzeczywistości oba rozwiązania różni naprawdę sporo, a same fundusze możemy podzielić na takie, które są w pełni zabezpieczone metalem oraz takie, które zabezpieczenia nie mają.

Co więcej, w decydujących momentach ceny metali oraz notowania funduszy mogą podążać w zupełnie innych kierunkach. Więcej na ten temat znajdziecie w poniższym filmie.

<https://youtu.be/x7KjpWGVlcw>

Miłego oglądania!

Korzystając z okazji chcielibyśmy złożyć Wam życzenia świąteczno-noworoczne.



Czarne Lustro, czyli podsumowanie 2020 roku cz.1

Końcówka grudnia to dobry czas na podsumowania. Tym razem postanowiliśmy zebrać wszystkie istotne wydarzenia 2020 roku i przedstawić je w trzyczęściowym artykule. Z racji tematyki bloga, w podsumowaniu dominować będą kwestie finansowe, geopolityczne i społeczne.

Skąd to „Czarne Lustro” w tytule? Dla osób, które nie wiedzą - „Czarne Lustro” to tytuł serialu na Netflixie. Każdy jego odcinek stanowi odrębną historię. Niektóre epizody pokazują rzeczywistość bardzo zbliżoną do obecnej, inne zaś wyciągają nas o kilkanaście lat naprzód. Co łączy wszystkie odcinki? W każdym z nich bohaterowie stosują nowinki technologiczne (nowe usługi czy urządzenia), które wpływają na ich życie i często niosą za sobą określone skutki uboczne.

Naszym zdaniem „Czarne Lustro” ma wiele wspólnego z rokiem 2020. Czy tego chcemy czy nie, nagle znaleźliśmy się w nieco innej rzeczywistości, życie przebiega w inny sposób. Korzystamy z nowych rozwiązań i technologii, a także zmagamy się z różnego rodzaju ograniczeniami. Ta nowa sytuacja (częściowo sztucznie wykreowana) sprawia, że część osób cierpi fizycznie (choroby, brak opieki), część cierpi psychicznie (wpływ hysterii), a część finansowo (zamknięte firmy czy utrata pracy). Są i tacy, którzy będą twierdzić, że w ich życiu niewiele się zmieniło, ale to wyjątki. Zresztą część takich osób dopiero zauważy jak wiele zmieniły w ich życiu wydarzenia zapoczątkowane w 2020 roku.

Wprowadzenie do podsumowania

Na wstępie musimy podkreślić kilka kwestii. Podsumowanie zawiera kilkanaście wydarzeń, które będziemy przedstawiać w kolejności od tych uważanych przez nas za mniej istotne aż do tych kluczowych. Uprzedzamy jednak, że pandemia koronawirusa jest zbyt szerokim tematem, aby potraktować ją jako jedno wydarzenie. W podsumowaniu wspominamy za to o wielu różnych wydarzeniach, które zostały spowodowane obecnością wirusa.

Oczywiście w podsumowaniu pojawiają się też polskie wątki. Być może nie są one kluczowe dla całego świata, ale dla osób czytających ten tekst - jak najbardziej.

Szerzej opiszemy 15 wydarzeń, natomiast w tym miejscu dodamy, że tuż za TOP15 znalazły się:

- rekordy bite przez Bitcoina,
- szaleństwo wokół spółek technologicznych,
- bunt lekarzy, którzy starali się walczyć z głupotą polityków, ryzykując swoje kariery (przykład: deklaracja z Great Barrington),

- i oczywiście... sukces książki Inteligentny Inwestor XXI wieku, która stała się hitem, a sprzedaż przekroczyła 25 000 zestawów. :)

Podsumowanie roku 2020 - miejsca 11-15

Medialna histeria i jej efekty

Niespełna 100 lat temu, ojciec współczesnej propagandy Edward Bernays napisał znamienne słowa:

Świadome i inteligentne manipulowanie masowymi nawykami i opiniami mas, jest ważnym elementem demokratycznego społeczeństwa. Ci, którzy manipulują tym niewidocznym, społecznym mechanizmem, stanowią niewidzialny rząd, który jest prawdziwą siłą rządzącą w naszym kraju. Jesteśmy rządzeni, nasze umysły kształtowane, nasze gusta formowane, nasze idee sugerowane, w dużej mierze przez ludzi o których nikt nigdy nie słyszał. Jest to logiczny efekt tego, w jaki sposób społeczeństwa demokratyczne są zorganizowane.

Część osób nie zdaje sobie z tego sprawy, część ciągle o tym zapomina, więc przypomnijmy: media są w stanie kształtować poglądy znacznej części społeczeństwa. Oczywiście pod warunkiem, że większość największych stacji telewizyjnych i radiowych mówi jednym językiem, a z taką sytuacją mamy do czynienia obecnie. Najłatwiej zaś przychodzi mediom straszenie tłumu. Było to widać już po atakach na WTC, kiedy czołowi politycy kłamali ws. posiadania przez Irak broni atomowej, a media dzielnie przekazywały dalej ich wypowiedzi. W efekcie „urobiono” miliony osób, które domagały się by walczyć z „terrorystami”. Potem sytuacja powtórzyła się w 2008 roku, kiedy to rozpoczął się kryzys a media chętnie trąbiły o końcu świata, tak aby nikt nie miał wątpliwości, że trzeba wyratować największe banki na koszt podatników. O kryzysie imigracyjnym z 2015 roku nie ma co wspominać, większość z nas ma jeszcze w pamięci słynne „kobiety i dzieci” zmierzające do Europy w poszukiwaniu lepszego życia.

W 2020 roku media także stanęły na wysokości zadania. Powiemy więcej: wiele stacji telewizyjnych i radiowych ustanowiło nowe rekordy w ogłupianiu i straszeniu społeczeństwa. Wyobrażacie sobie aby pół roku po WTC albo pół roku po upadku Lehmana każde wydanie wiadomości zaczynało się od tego samego tematu? No właśnie, a w 2020 roku tak się stało. Nawet kiedy latem liczba zakażeń i zgonów mocno spadła, wiadomości w radiu zaczynały się od podawania statystyk dotyczących koronawirusa. Niektóre portale wygospodarowały dla „covid” stałe miejsce na stronie głównej. Podobnie w okresie letnim media zaczęły informować o rosnącej liczbie zakażonych. Oczywiście wiadomości były oznaczone jako „breaking news”. Dopiero po przeczytaniu artykułu rozsądna osoba dochodziła do wniosku, że z miesiąca na miesiąc przeprowadzano więcej testów, więc rosła liczba zakażonych (nie mylić z chorymi). Z kolei statystyki zgonów stały w miejscu lub spadały.

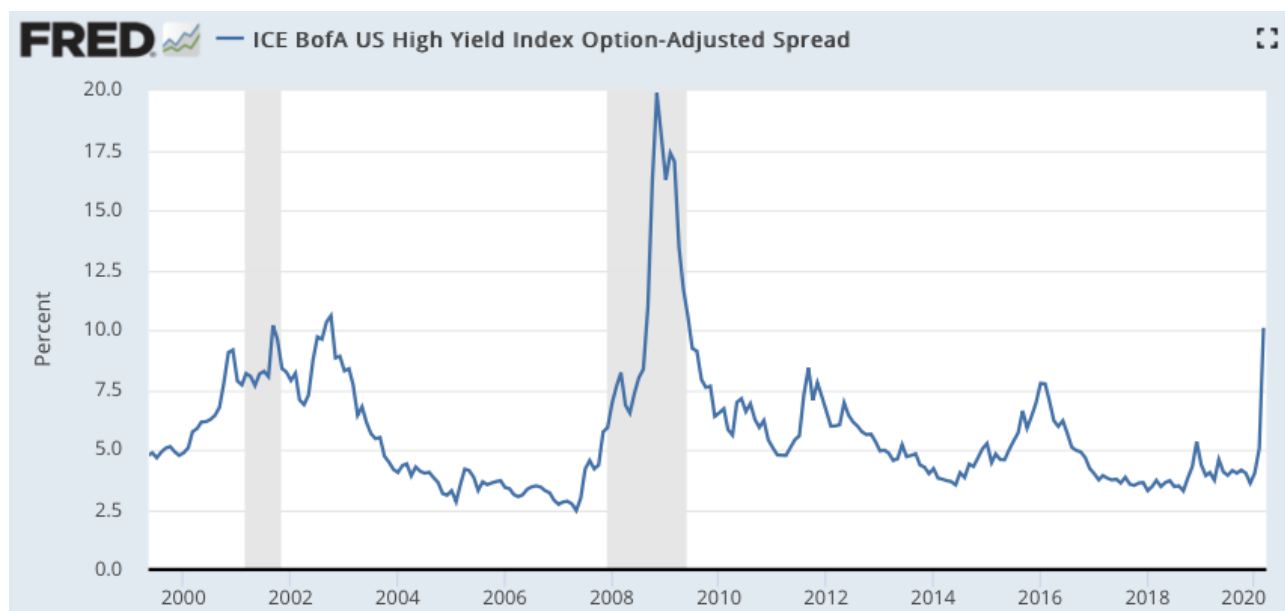
Ktoś teraz powie: „no dobra, ale przecież w końcu nadeszła druga fala covidu!”. To prawda, statystyki dotyczące wirusa pogorszyły się jesienią. Ciekawe jednak, że mało kto zastanawia się nad szkodami jakie wywołała medialna histeria w okresie letnim. U mniej odpornych psychicznie osób wirus zaczął jawić się jako najgorszy dramat.

Efekt? Pojawily się badania wskazujące na częste problemy psychiczne występujące po przechorowaniu wirusa. My ze swoich obserwacji możemy dodać przypadki osób, które w ogóle nie chorowały na covid, ale pojawiły się u nich zaburzenia psychiczne (bądź też był to nawrót dawnych problemów). Oczywiście takich przypadków byłoby znacznie mniej, gdyby nie medialna propaganda. Rok 2020 udowodnił, że życie bez telewizji i radia może znacząco poprawić stan zdrowia.

FED wchodzi na rynek obligacji korporacyjnych

O niewiarygodnej skali dodruku jeszcze wspomnimy, natomiast jest jedna konkretna interwencja banku centralnego, którą chcemy opisać osobno. Chodzi o działania Rezerwy Federalnej, która wiosną tego roku zaczęła skupować obligacje korporacyjne, czyli dług przedsiębiorstw.

Jak do tego doszło? W efekcie marcowego zamknięcia gospodarki, kapitał zaczął odpywać z rynku obligacji korporacyjnych, a napływał do obligacji rządowych uważanych za dużo bezpieczniejsze. Efekt był taki, że różnica w rentowności obligacji przedsiębiorstw oraz rządu USA (tzw. Spread) zaczęła szybko rosnąć.



Jak widać, wszystko zapowiadało powtórkę z 2008 roku.

Pod koniec marca FED zdecydował się interweniować. Bank centralny USA nie mógł tak po prostu skupować długu przedsiębiorstw, więc posłużył się sztuczką.

Całą sytuację opisywaliśmy wówczas następująco:

Nowy hit na rynku! FED stworzy specjalne wehikuly inwestycyjne (SPV - special purpose vehicle). Pierwszy z nich (PMCCF) będzie nabywał nowe obligacje korporacyjne, tak jak robi to Europejski Bank Centralny. Z kolei drugi z nich (SMCCF) będzie inwestował także w ten dług korpo, który od jakiegoś czasu jest już notowany.

Pamiętajcie - FED do tej pory nie interweniował na rynku obligacji korporacyjnych. Skupowano tylko dług rządowy. Skąd ta zmiana? FED zwyczajnie nie miał wyjścia, bo bańka na rynku obligacji korporacyjnych zaczęła pękać.

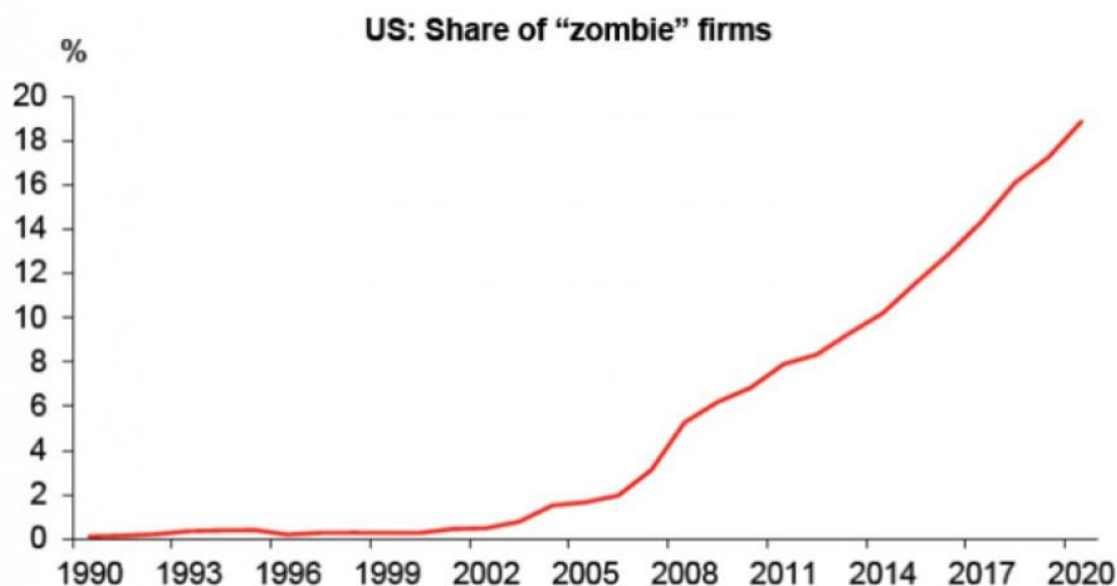
(...)

Na koniec jeszcze istotna informacja - FED będzie kupował nie tylko obligacje pojedynczych przedsiębiorstw, ale również jednostki ETFów inwestujących w dług korpo, czyli np. ETF LQD.

Bardzo istotne jest, byście zrozumieli co tak naprawdę zrobił FED. Poprzez skupowanie długu wybranych przedsiębiorstw, bank centralny USA sprawił, że wybrane firmy zadłużają się po niższym koszcie. To pomoc na którą nie mogą liczyć tysiące małych biznesów z całych Stanów Zjednoczonych.

W efekcie skupowania obligacji korporacyjnych, na rynku pozostanie wiele przedsiębiorstw, które w normalnych warunkach musiałyby ogłosić upadłość. Mowa o tzw. zombie companies, czyli spółkach, które nie są w stanie wypracować zysków, a istnieją jedynie dzięki rolowaniu długu. Poniższy wykres pokazuje udział tego typu spółek w amerykańskiej gospodarce.

US: Rising share of companies with debt servicing costs that are higher than profits



Note: Firm-level data is used to calculate the share of listed firms that are more than ten years old with an interest coverage ratio less than one for three years in a row.

Source: Datastream, Worldscope, DB Global Research

Problem polega na tym, że istnienie tego typu spółek, blokuje możliwość wejścia na rynek nowych, bardziej innowacyjnych przedsiębiorstw. To z kolei niesie za sobą wolniejszy wzrost produktywności.

Oczywiście skupowanie obligacji korporacyjnych przez FED oraz EBC stanowi też idealne pole do rozrostu korupcji. Ostatecznie banki centralne nie pomagają jednakowo wszystkim przedsiębiorstwom. Niektóre firmy zyskają bardziej.

Co ciekawe, środki przeznaczane na skupowanie obligacji korporacyjnych w USA pochodzą z Exchange Stabilization Fund. To bardzo ciekawy fundusz o którym przeczytacie w naszym dwuczęściowym artykule ([część 1](#) oraz [część 2](#)).

Na zakończenie dodamy, że w listopadzie obecny Sekretarz Skarbu Steven Mnuchin stwierdził, że programy PMCCF oraz SMCCF nie będą kontynuowane po 31 grudnia 2020 roku. Naszym zdaniem nawet jeśli tak się stanie, to nowa administracja dość szybko do tych programów wróci. Bez skupowania obligacji korporacyjnych przez FED, koszty kredytu dla wielu przedsiębiorstw mogą szybko pójść w górę. A to może powodować problemy, których nie chcą ani politycy, ani bankierzy.

Świat przechodzi na pracę zdalną

Obostrzenia wprowadzane na całym świecie w związku z wirusem sprawiły, że miliony osób zaczęły pracować zdalnie, najczęściej była to praca „z domu”.

Przechodzenie na pracę zdalną trwa już jakiś czas, ale tym razem trend ten, z oczywistych przyczyn, mocno przyspieszył. Wpłynęło to na sposób działania wielu branż, na relacje między pracownikami i ich szefami, a nawet na zachowania konsumentów.

Kto zyskał na przejściu na pracę zdalną? Na pewno wszystkie osoby, które marzyły o takim trybie pracy, a do tej pory nie mogły z niego korzystać. Zachwyceni byli zapewne także Ci, którym dojazdy do pracy zabierały bardzo dużo czasu. Wielkimi wygranymi takiej sytuacji okazali się również producenci programów wykorzystywanych do konferencji online, webinarów itp.

Czy komuś się to podoba, czy nie, przy pracy zdalnej znacznie rzadziej mamy okazję zajrzeć do różnego rodzaju sklepów (markety, galerie handlowe). Dlatego też praca zdalna była kolejnym powodem dla którego e-handel zyskał przewagę nad handlem tradycyjnym.

Kto stracił na forsowaniu pracy zdalnej? Z pewnością wszystkie osoby, które w swoim domu nie mają odpowiednich warunków do pracy. Mogą to być zarówno młode osoby mieszkające w ciasnych mieszkaniach z rodzicami, jak i nieco starsze osoby, którym dzieci uniemożliwiają normalne wykonywanie obowiązków.

Na zmianach stracili również właściciele powierzchni biurowych (także niektóre REITy). Ze względu na sporą liczbę osób pracujących zdalnie, firmy przestały potrzebować wielkich powierzchni biurowych.

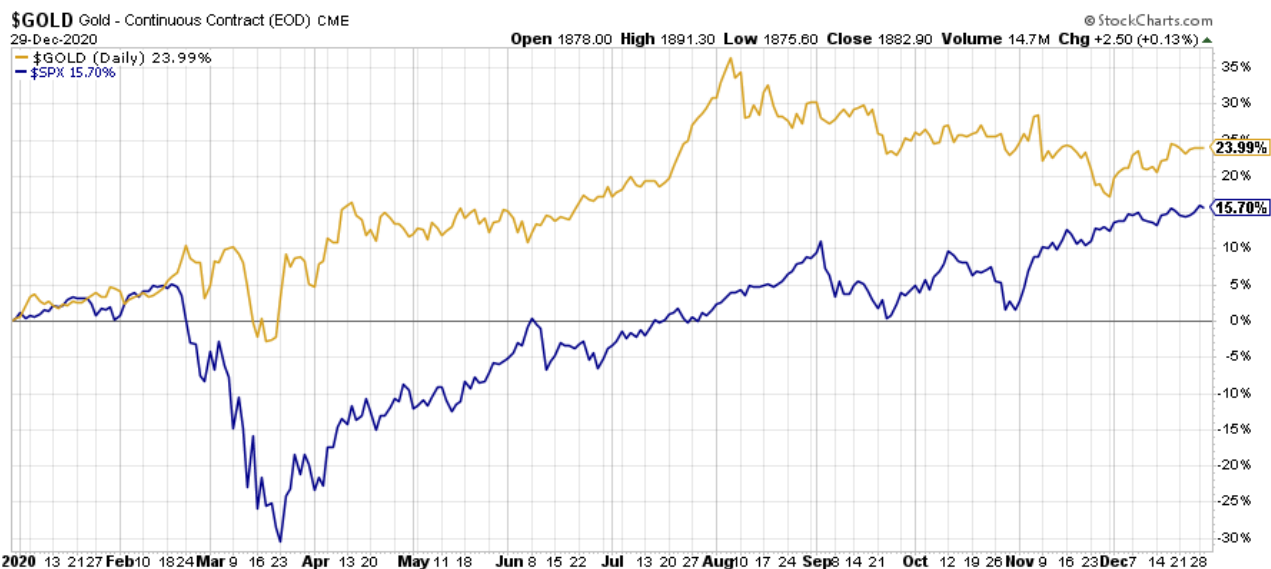
Jak widać, można wymieniać wygranych i przegranych, ale naszym zdaniem przejście w kierunku pracy zdalnej jest pozytywnym trendem. W zdecydowanej większości przypadków pracownicy cieszą się z nowego trybu pracy. Oznacza on dla nich mniej czasu w korkach, mniej stresu i więcej czasu z bliskimi.

Naszym zdaniem po zniesieniu obostrzeń wielu pracowników „awaryjnie” przeniesionych do pracy zdalnej, pozostanie w takim trybie pracy. Będzie też wielu pracowników „wahadłowych”, czyli takich którzy np. 2 dni pracują w biurze, a 3 dni działają „z domu”. W efekcie obniży się nieco popyt na powierzchnie biurowe. Część takich budynków zostanie wykorzystana jako powierzchnie magazynowe.

Praca zdalna sprawi, że w przypadku niektórych rodzin znikną powody, by mieszkać w dużym mieście. Takie osoby przeniosą się na obrzeża lub do mniejszych miast, w których do sklepu czy do szkoły da się dojechać w 5-10 minut.

Rajd metali szlachetnych

W drugiej połowie roku wiele osób zachwycało się wzrostami na rynkach akcji, ale jeśli weźmiemy pod uwagę cały 2020 rok to wygranymi są metale szlachetne. Poniższy wykres pokazuje, że w trakcie tych 12 miesięcy złoto przyniosło 24% zysku, z kolei indeks S&P500 niecałe 16%.



Źródło: stockcharts.com

Oczywiście zarówno na rynku metali szlachetnych, jak i akcji można wyodrębnić takie aktywa, które charakteryzują się dużo większą zmiennością. Będą to odpowiednio srebro i spółki technologiczne z indeksu Nasdaq.



Źródło: stockcharts.com

Także i w tym przypadku wygranym są metale, choć różnica nie była zbyt wielka (45,6% vs. 43,6%).

Nie ma zatem większych wątpliwości, że ten rok należał do złota, srebra, a przy okazji także do spółek, które je wydobywają. Co do tego doprowadziło? Już w poprzednich latach bankierzy centralni stworzyli dobre otoczenie do rajdu metali, ponieważ w większości rozwiniętych gospodarek stopy procentowe obniżono w okolice zera. Przy kilkuprocentowej inflacji oznaczało to negatywne realne stopy procentowe (inflacja wyższa niż odsetki od lokat). Właśnie w takim otoczeniu metale szlachetne radzą sobie najlepiej.

Wyniki złota czy srebra nie byłyby jednak tak dobre, gdyby nie gigantyczne deficyty rządów na całym świecie. Poszczególne kraje podniosły wydatki, co oznaczało więcej waluty w obiegu (czyli spadek jej wartości np. względem złota).

Ostatecznie złoto pobiło historyczny rekord w ujęciu dolarowym i dojrzało w okolice 2100 USD, by następnie spaść do 1900 USD. Srebro z kolei znalazło się na poziomach najwyższych od 8 lat.

Czy to oznacza, że po takich wzrostach złoto i srebro wyczerpały swój potencjał? Naszym zdaniem nie. Po pierwsze dlatego, że 2021 rok ponownie przyniesie gigantyczne deficyty budżetowe. Papierowych walut w obiegu będzie szybko przybywać, a ludzie będą to coraz częściej zauważać. Uwaga: nie mówimy tylko o inwestorach, ale także o zwykłych obywatelach którzy do tej pory trzymali środki w banku. Takie osoby będą starały się chronić przed inflacją poprzez inwestycje w akcje, nieruchomości, kryptowaluty ale także metale szlachetne.

Po drugie, jeśli zestawimy metale z innymi aktywami, to złoto i srebro wciąż wydają się atrakcyjnie wycenione. Poniżej grafika prezentująca ile uncji złota można kupić za jednostkę indeksu akcji Dow Jones (im wyżej, tym tańsze złoto względem akcji).



Źródło: macrotrends.net

Jak widać, jednostka Dow Jones jest warta 17 uncji złota, co jest stosunkowo wysokim poziomem. Akcje wciąż są drogie względem kruszcu.

Możemy też porównać złoto do Bitcoina. Najbardziej znana kryptowaluta jest rekordowo droga względem złota.



Źródło: buybitcoinworldwide.com

W przypadku nieruchomości sprawa generalnie wygląda podobnie, choć tutaj trudniej o precyzyjne wykresy.

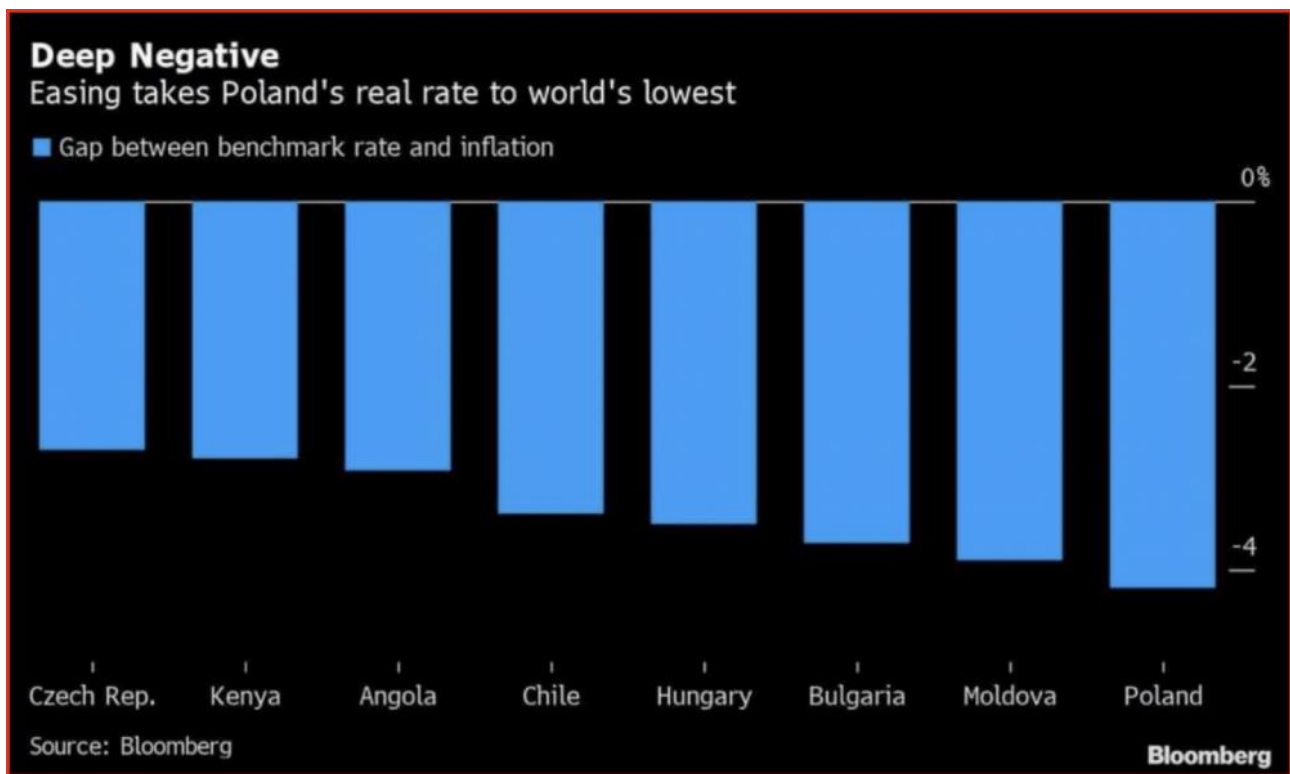
Podsumowując, zakładamy, że dobry rok 2020 w wykonaniu metali to dopiero początek.

Polacy okradani najmocniej na świecie

W związku z marcowym lockdownem i potencjalnymi problemami gospodarczymi, Rada Polityki Pieniężnej obniżyła stopy procentowe do poziomu 1%. Minęło kilka tygodni i pod koniec maja RPP postanowiła pójść jeszcze dalej - główna stopa procentowa została obniżona do zaledwie 0,1%, czyli najniższego poziomu w historii!

Ktoś mógłby powiedzieć, że przecież to nic niezwykłego, bo obniżki stóp procentowych w okolice zera miały miejsce niemal na całym świecie. To prawda, ale akurat w Polsce mamy do czynienia ze stosunkowo wysoką inflacją, która oficjalnie wahała się w okolicach 3-4% (najwyższy poziom w UE). Jeśli więc wziąć pod uwagę osobę, która trzyma środki w banku, to nie dostaje ona żadnych odsetek z lokaty, a dodatkowo jej środki tracą siłę nabywczą w tempie 4% rocznie!

Taki stan rzeczy utrzymywał się przez większość 2020 roku, po czym ostatecznie okazało się, że żaden kraj na świecie nie wygląda pod tym względem tak źle jak my.

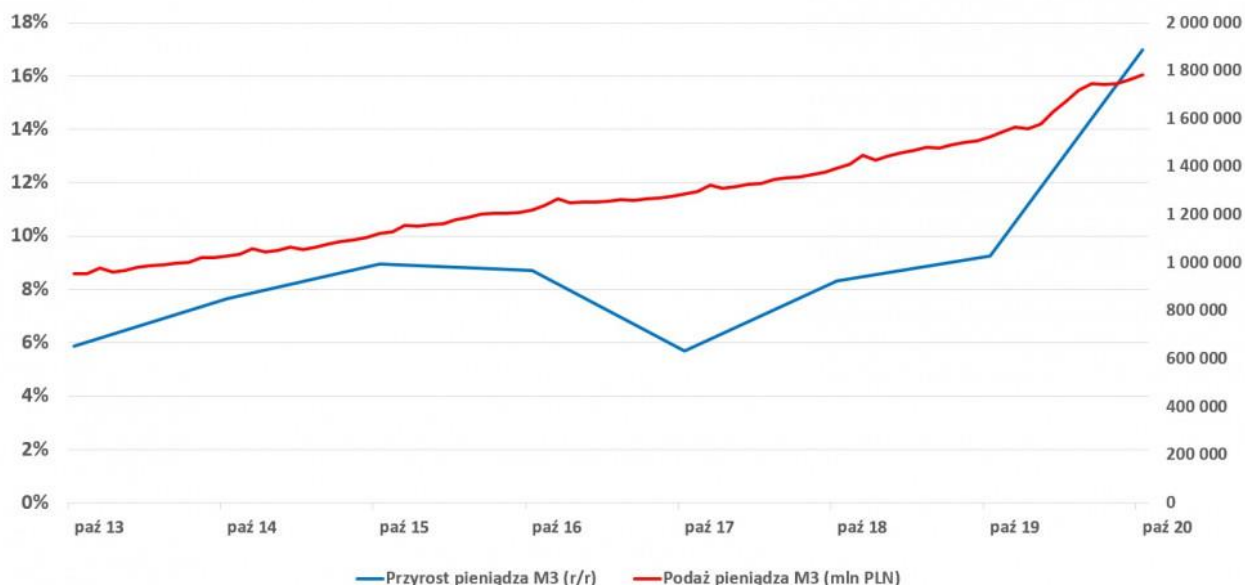


A zatem uzasadnione jest stwierdzenie, że Polacy są okradani ukrytym podatkiem (tak określa się inflację) najmocniej na świecie.

Oczywiście te negatywne realne stopy procentowe rzędu 4% są oparte na oficjalnych danych. Co jeśli wejdziemy do sklepu i zaczniemy przyglądać się cenom? Okazuje się, że ceny produktów żywnościowych rosną średnio o 6-8% rocznie, by tylko wspomnieć nasz wpis z czerwca:

Dla przykładu ceny produktów żywnościowych w trakcie ostatniego roku wzrosły o 6,5%, a to przecież spora część budżetu gospodarstw domowych.

A jeśli poszlibyśmy krok dalej i sprawdzili o ile przybyło waluty w obiegu, to okazałoby się że wskaźnik ten dotarł do astronomicznych 16%! Oczywiście część z tego stanowiły świeżo wykreowane środki, które NBP wydał na skup obligacji rządowych, co nie przekłada się od razu na wzrost cen w sklepach.



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych NBP

Generalnie w takiej sytuacji można byłoby się spodziewać, że bank centralny będzie chciał przeciwdziałać wysokiej inflacji. Przynajmniej w teorii taka powinna być reakcja.

A praktyka? Prezes NBP Adam Glapiński udzielił wywiadu w którym stwierdził, że możliwa jest kolejna obniżka stóp procentowych **w pierwszym kwartale 2021 roku**. W połączeniu z wysokim deficytem oznacza to „rzeź oszczędzających”, czyli głównie starszych osób, które nie chcą ryzykować środków na rynku akcji czy nieruchomości.

Independent Trader Team

Czarne Lustro, czyli podsumowanie 2020 roku cz. 2

Zgodnie z zapowiedzią, kontynuujemy podsumowanie 2020 roku. Poprzednio opublikowaliśmy miejsca od 11 do 15. Teraz pora na kolejne istotne wydarzenia.

Miejsca 6 – 10

Fala protestów w Zachodniej Europie

Obostrzenia wprowadzane na całym świecie były uciążliwe dla bardzo wielu osób. Jak można się było spodziewać, narody azjatyckie generalnie wykazywały bardzo duże posłuszeństwo. Nieco inaczej było pod tym względem w Europie.

Protesty m.in. przeciwko obowiązkowym maseczkom odbyły się w wielu europejskich miastach. Znaczną aktywnością wykazywali się zwłaszcza Niemcy. U naszych zachodnich sąsiadów duże protesty przeciwko restrykcjom odbywały się m.in. w lipcu, sierpniu i wrześniu. W niektórych przypadkach na ulice Berlina wychodziły dziesiątki, a nawet setki tysięcy osób, które domagały się zniesienia obostrzeń. Większość mainstreamowych mediów momentalnie przypinała tym ludziom łatki „prawicowych ekstremistów”, „propagatorów teorii spiskowych” oraz „antyszczepionkowców”.

W listopadzie w Niemczech odbyła się kolejna duża manifestacja przeciwko obostrzeniom. Demonstrujący zostali „poczęstowani” przez policjantów wodą z armatek wodnych, a także gazem łzawiącym. Tutaj jeden z reportaży:

Co zauważalne, na wspomnianych demonstracjach gromadzili się zwolennicy lewicy i prawicy, a także osoby o centrowych poglądach. Widać to zarówno po banerach, flagach, jak i wypowiedziach poszczególnych uczestników. Choć demonstracje nie przyniosły wymiernych efektów (Niemcy wprowadzili lockdown, liczba zgonów i tak stale rośnie), to widać że te osoby zjednoczyły się w walce o wolność.

O swoją wolność powalczyli też Francuzi. W ich przypadku nie chodziło o restrykcje związane z wirusem (a przynajmniej nie bezpośrednio). Problemem była ustawa zaproponowana przez rząd, mająca zakazać dziennikarzom publikowania zdjęć lub nagrań policjantów. Pisaliśmy o tym niedawno w następujący sposób:

Najgłośniejszym protestem we Francji był ten przeciwko ustawie o „globalnym bezpieczeństwie”. Ustawa zabraniałaby dziennikarzom publikowania zdjęć lub nagrań policjantów. Ustawa popierana przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona zakładała karę 1 roku więzienia oraz 45 tys. euro grzywny. Nie musiało minąć dużo czasu, aby informacja wywołała masowe protesty w całym kraju. Dziesiątki tysięcy obywateli wyszło na ulice miast, aby zaprotestować przeciwko planowanym zmianom.

(...)

Po publicznych marszach francuski rząd wycofał się z kontrowersyjnej propozycji. Naszym zdaniem taki przepis sprzyjałby wprowadzeniu jeszcze większego zamordyzmu we Francji i pozwalałby policjantom na nadużywanie władzy, zwłaszcza w trakcie demonstracji.

Poza wydarzeniami z Francji i Niemiec, warto również wspomnieć o Danii, gdzie obywatele przez wiele dni protestowali przeciwko planowanym zmianom. Oto fragment naszego tekstu:

Ponad tydzień temu pojawiła się propozycja ustawy, która rozszerzałaby dotychczasowe prawo o następujące punkty:

- Osoby zarażone ciężkimi chorobami mogłyby zostać przymusowo poddawane badaniom lekarskim, izolowane oraz leczone (co ciekawe, to władze określałyby, czy ktoś jest chory i co dokładnie jest ciężką chorobą),
- Duński Urząd ds. Zdrowia mógłby określić grupy społeczne, które będą musiały zostać zaszczepione, a osoby, które nie wyrażą na to zgody mogłyby zostać zatrzymane przez policję.

Nawet duńscy lekarze stwierdzili, że proponowane prawo da rządowi zbyt dużą władzę nad opieką zdrowotną. Ostatecznie urzędnik mógłby decydować o bezterminowym zatrzymaniu dowolnej osoby na dowolny czas, uzasadniając to koniecznością „izolacji”.

Prowadzone przez społeczeństwo protesty przyniosły skutek po 10 dniach, a rząd wycofał się z wprowadzenia ustawy.

Podsumowując, protesty odbywały się w wielu miastach Zachodniej Europy. Liczby demonstrantów były regularnie zaniżane przez policje, natomiast samych uczestników demonizowano w mainstreamowych mediach. Co ciekawe, w zupełnie inny sposób opisywane były osoby „walczące z rasizmem” - takich demonstracji również mieliśmy w tym roku całkiem sporo, ale o tym nieco później.

Najważniejszy jest jednak fakt, że wiele z tych protestów przyniosło pożądane efekty. Pamiętajmy jednak, że walka o wolność trwa cały czas. Już teraz z Danii docierają do nas kolejne informacje o planowanych atakach na wolność obywateli.

Powstanie największej strefy wolnego handlu na świecie

Chociaż koronawirus najpierw pojawił się w Chinach, to jednym z największych wygranych 2020 roku są... Chiny.

Co prawda pojawienie się koronawirusa w Wuhan, a potem w kolejnych chińskich miastach sparaliżowało na jakiś czas tamtejszą gospodarkę, ale ostatecznie Chiny z wirusem wygrały.

Potem dokuczał on innym azjatyckim krajom, Europie, Stanom Zjednoczonym czy Australii, a Chiny odbudowywały się po lockdownie. W drugiej połowie roku lockdowny dotyczyły niemal wszystkich liczących się krajów poza Chinami.

W efekcie udział Chin w globalnym eksporcie mocno wzrósł, o czym zresztą wspominaliśmy. Państwo Środka zrobiło jednak coś jeszcze, aby umocnić swoją pozycję gospodarczą. A mianowicie dołożyło cegiełkę do powstania największej na świecie strefy wolnego handlu.

Regionalne Kompleksowe Partnerstwo Gospodarcze (ang. RCEP - Regional Comprehensive Economic Partnership) to umowa o wolnym handlu między 10 członkami ASEAN - Brunei, Birma, Kambodża, Indonezja, Laos, Malezja, Filipiny, Singapur, Tajlandia i Wietnam, a państwami partnerskimi ASEAN - Australia, Chiny, Japonia, Korea Południowa, Nowa Zelandia.



Nowy blok gospodarczy (RCEP) będzie zatem reprezentował około 30% światowego PKB, ale także ok. 27% ludzkiej populacji. Dla porównania Unia Europejska odpowiada za 16% światowego PKB i obejmuje niecałe 6% populacji.

Umowa o RCEP zakłada eliminację ceł na ok. 90% grup produktowych w ciągu 20 lat, wprowadza wspólne regulacje w takich dziedzinach jak konkurencja, usługi, standardy techniczne, e-handel, własność intelektualna czy inwestycje z wyłączeniem ingerencji w rolnictwo oraz standardów w dziedzinie praw pracowniczych czy ochrony środowiska.

Warto zwrócić uwagę na to, że za sprawą wspomnianej umowy Chiny będą miały okazję do zacieśnienia relacji gospodarczych także z sojusznikami USA, takimi jak Japonia czy Korea Południowa.

Kanonizacja narkomana i pranie mózgow na Zachodzie

Do pewnego momentu śmialiśmy się, że w zachodnim świecie największym wrogiem jest „biały, heteroseksualny mężczyzna, który założył rodzinę i ma odłożone trochę grosza na boku”. Na przełomie maja i czerwca 2020 roku to przestało być śmieszne. Rzeczywistość pokazała jak tragiczne skutki przyniosło pranie mózgow w zachodnim świecie.

Na początek oczywiście małe przypomnienie wydarzeń w USA:

Kilka dni temu policja w Minneapolis dostała wezwanie, by sprawdzić samochód, w którym siedział George Floyd. Czarnoskóry mężczyzna był już wcześniej znany policjantom, gdyż w przeszłości przesiedział w więzieniu kilka lat za napad z bronią, z której celował do kobiety w ciąży.

Floyd nie chciał wysiąść z samochodu, ostatecznie jednak policjanci wyciągnęli go na zewnątrz i położyli na ziemi. Jeden z nich podczas interwencji i przytrzymywania Floyda zdecydowanie przesadził z agresją, w wyniku czego zatrzymany zmarł.

Tuż po śmierci Floyda media zaczęły trąbić o trwającym problemie rasizmu w USA (policjant, który zabił Floyda był biały). Zaczęły się również protesty napędzane przez ruch Black Lives Matter. W praktyce demonstracje szybko zamieniły się w zamieszki w trakcie których niszczone budynki i plądrowano sklepy.

(...)

Na nieszczęście dla protestujących w międzyczasie pojawiły się wyniki autopsji zmarłego. Wyglądają one następująco:

Wykryte narkotyki: Fentanyl 11 ng/ml, Norfentanyl 5.6 ng/ml, Metaamphetamine 19 ng/ml, Delta-9 Carboxy THC 42ng/ml, Cannabis, Amphetamine, Morphine 86 ng/ml

Uszkodzenia:

- Prawa tętnica wieńcowa zwężona w 90%

- Covid-19

- Brak stwierdzonych uszkodzeń karku i krtani



To, co działo się w ciągu tych kilku miesięcy po śmierci Floyda było trudne do zrozumienia. Wystarczy wspomnieć, że:

- w czasie protestów zniszczono m.in. pomnik Tadeusza Kościuszki, który walczył o prawa czarnoskórych niewolników,
- w niektórych miastach USA biali zaczęli na kolanach przeproszać czarnych za rasizm,
- media nie widziały w protestach żadnego zagrożenia związanego z rozprzestrzenianiem się wirusa (choć takie zagrożenie rzekomo było podczas protestów przeciw restrykcjom),
- w różnych miastach USA i Europy ludzie kładli się i leżeli twarzą zwróconą w kierunku ziemi, aby zwrócić uwagę na problem rasizmu.

Ogólnie jeśli ktoś chciałby się przekonać o skali absurdu, to zachęcamy do przeczytania artykułu „**Chaos w USA. Trwa globalne pranie mózgow**”.

W ramach ciekawostki dodamy jak śmierć Floyd'a i cała ta histeria wpłynęły na świat sportu. W Premier League (angielska liga piłki nożnej) wszyscy piłkarze wystąpili w koszulkach z napisem „Black Lives Matter” na plecach. To samo hasło pojawiło się na wielu banerach, głównie na trybunach. Mało tego! Przed meczami piłkarze i sędziowie zaczęli klękać, oczywiście przepraszając za rasizm.



Co prawda angielscy kibice dali się już w sporej części urobić propagandzie, ale jeden z nich, fan Burnley postanowił w trakcie meczu swojego zespołu wystąpić samolotem ciągnący za sobą transparent „White Lives Matter”. Co stało się później? Wspomniany kibic, Jack Hepple, został ukarany przez swój klub zakazem stadionowym, następnie zwolniono go z pracy, a na końcu... jego dziewczyna także została zwolniona.

Premier League nie zareagowała. Co prawda jej głównym hasłem jest „NIE dla rasizmu”, ale najwidoczniej zdaniem zarządców ligi biali nigdy nie są ofiarami rasizmu.

Ciekawie było też w NBA, czyli najlepszej koszykarskiej lidze świata. Na wszystkich lub niemal wszystkich parkietach w lidze pojawiło się hasło „Black Lives Matter”. Problem w tym, że w USA taka propaganda spotyka się też z niechętnymi reakcjami. W efekcie oglądalność meczów bardzo mocno spadła, a w przypadku finału NBA była wręcz żenująca na tle danych historycznych. Jak wiadomo, uderzenie w kieszeń boli, a mniejsza oglądalność to mniejsze zyski. Dlatego też w nowym sezonie, rozpoczętym kilka dni temu, na parkietach nie widać już hasła „Black Lives Matter”. :)

Oczywiście wspomniane szaleństwo nie dotknęło jedynie świata sportu. W trakcie 2020 roku zatwierdzono nowe zasady przyznawania Oscarów. Już od 2024 roku nagrodę dla „najlepszego filmu” otrzymać będą mogły jedynie produkcje, w których odpowiednio reprezentowane będą mniejszości rasowe czy przedstawiciele społeczności LGBTQ.

Ropa po 0 dolarów

Rok 2020 kilkakrotnie uświadamiał nam, że „niemożliwe nie istnieje”. Jedną z takich sytuacji miało miejsce na rynku ropy. Trader21 pisał w kwietniowym artykule:

Cena ropy Brent - wydobywanej głównie na morzu północnym (standard europejski) spadła do ok. 20 USD za baryłkę. Biorąc pod uwagę fakt, że jeszcze 4 lata temu cena oscylowała na poziomie 100 USD jest to naprawdę niski poziom.

To co się stało z ceną ropy Brent jest niczym w porównaniu do ropy WTI (standard amerykański). Nim przejdę dalej od razu zaznaczę, że cena ropy WTI zazwyczaj była nieznacznie niższa niż ropy Brent. W chwili gdy piszę artykuł cena ropy WTI wynosi 9,4 USD. Nisko? Absolutnie nie, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dziś w nocy cena ropy spadła na chwilę do minus 37 USD za baryłkę. Oznacza to, że firmy produkujące ropę w USA były w stanie płacić komuś za to aby odebrał od nich surowiec. Do takich patologii dochodzi gdy zamyka się w domach ponad miliard osób.

Tamta sytuacja oznaczała gigantyczne straty dla wielu osób, które miały otwarte kontrakty na ropę. Portfele tysięcy spekulantów zostały wyczyszczone, a w wielu przypadkach resztę strat musieli pokrywać brokerzy.

W kolejnych tygodniach ropa stopniowo odbijała wraz z tym jak otwierano kolejne gospodarki. Początkowo rosły też spółki naftowe, ale optymizm skończył się w czerwcu. Od tego momentu całej branży w oczy zajął wizja prezydentury Bidena, który zapowiadał pójście w kierunku odnawialnych źródeł energii i stopniowe odchodzenie od ropy.

Co prawda latem cena ropy jako tako się trzymała, ale notowania spółek spadały w szybkim tempie i tuż przed wyborami znalazły się równie nisko co w marcu!



Źródło: stockcharts.com

W końcu nadeszły wybory prezydenckie, zwycięzcą został Joe Biden i... spółki naftowe zaczęły szybko rosnąć. Dlaczego tak się stało? Możemy wymienić co najmniej 3 powody.

1. Rynek przesadził z wyobrażeniami na temat „odejścia od ropy”. Taki proces, jeśli już do niego dojdzie, będzie trwał długimi latami. Świat nie jest przygotowany na to, by w 3 lata zrezygnować z najważniejszego surowca.
2. Joe Biden wygrał, ale Demokraci nie przejęli Kongresu USA. A zatem prezydentowi znacznie trudniej będzie wprowadzać programy w stylu „Nowego Zielonego Ładu”.
3. Ciągłe napływają kolejne dowody na fałszerstwa wyborcze, a więc nie można być stuprocentowo pewnym czy Biden zostanie zaprzysiężony (choć zapewne tak się stanie).

Podsumowując, osoby które trzymały akcje spółek naftowych od początku roku, kończą na minusie, ale mogą się cieszyć, że nie zatopili wraz z rynkiem w kwietniu. Jak widać, rok 2020 był groźny nie tylko dla zdrowia, ale także dla portfeli. Ujemne ceny ropy to kolejny argument za tym, by najpierw poznać instrumenty dostępne na giełdzie, a dopiero potem je wykorzystywać. W innym wypadku bardzo łatwo możemy skończyć z pustym portfelem.

Historyczny rozjazd giełdy i realnej gospodarki

Ktokolwiek uważał, że giełda stanowi odbicie sytuacji gospodarczej, w 2020 roku musiał porzucić ten pogląd (przynajmniej jeśli chodzi o rynek akcji). Jedynie od 20 lutego do 20 marca główne indeksy giełdowe pokazywały prawdę. Zamknięcie sporej części globalnej gospodarki przełożyło się na ostre przeceny spółek z całego świata. Kapitał uciekał też z rynku obligacji korporacyjnych. Inwestorzy kierowali się w stronę gotówki, obligacji krajów rozwiniętych lub złota.

Pod koniec marca banki centralne uznały, że nie można pozwolić na dalsze spadki. Dlatego też poza skupowaniem obligacji rządowych, rozpoczęto wspieranie rynku na różne inne sposoby. Jednym z nich było opisane wcześniej skupowanie długu przedsiębiorstw przez FED.

Efekty? Indeksy giełdowe zaczęły odbijać. Od końcówki marca notowaliśmy wzrosty na niemal wszystkich światowych giełdach. Mimo, że mieliśmy kolejne lockdowny i bankrutujące biznesy, notowania akcji w większości szły w górę. Przykładem absurdu są Stany Zjednoczone, gdzie w 2020 roku gospodarka wyraźnie się skurczyła (dokładne dane dopiero poznamy), a indeks S&P500 zanotował ponad 15% wzrostu!

Po raz pierwszy giełda przestała mieć jakiegokolwiek powiązania z realiami gospodarczymi.



Specjalne wsparcie dla giełdy nie oznacza jedynie, że część portfeli została uratowana. Oznacza po pierwsze umocnienie wizerunku giełdy jako kasyna, w którym ktoś (bank centralny) odgórnie decyduje kiedy wygrywamy, a kiedy przegrywamy. Pisaliśmy o tym w artykule „**Co sprawiło, że giełdę traktuje się jak kasyno?**”.

Po drugie, i najważniejsze, taki stan rzeczy oznacza transfer majątku w kierunku najbogatszych. Dlaczego? Słaba sytuacja gospodarcza, zamykane firmy a nawet całe branże - to dotyczy wszystkich, całego społeczeństwa. Z kolei rosnące akcje interesują głównie najbogatszych, bo to w ich rękach znajduje się większość akcji i obligacji.

Jeśli w 2021 roku miliony osób uświadomią sobie, że gospodarka jest dalej niszczone, a giełdy ratowane, to może dojść do gigantycznego przepływu kapitału na rynki akcji. Będzie to oznaczało wykreowanie jeszcze większej bańki spekulacyjnej. Nie jest to wcale nasza prognoza, nie wiemy czy tak będzie. Taki scenariusz jest jednak możliwy jeśli w 2021 roku bankierzy i politycy będą dalej „drukować” na potęgę.

Koniec części drugiej.

Independent Trader Team

Na co stać rynek kryptowalut?

Wygląda na to, że początek 2021 roku został zdominowany przez kryptowaluty. Bitcoin z hukiem przebił 30 tys. USD, a fantastyczne wzrosty zaliczyło również wiele innych walut cyfrowych.

To dobry powód by przyłożyć nieco lodu na rozgrzane głowy. Jest mnóstwo powodów dla których kryptowaluty mogą rosnąć dalej, ale to nie oznacza, że należy nagle wejść „all in”. Do Bitcoina, Ethereum i innych kryptowalut warto podchodzić z dużą ostrożnością i starać się kupować przy kilkunastoprocentowych korektach (są one dość częste). Nie zapominajcie też, że notowania na tym rynku potrafią szybko spadać o kilkadziesiąt procent. Nigdy więc nie inwestujcie w kryptowaluty pieniędzy, których niebawem możecie potrzebować.

Nowy gracz na rynku

Poprzednio z tak dużym optymizmem wokół krypto mieliśmy do czynienia w 2017 roku. Od tamtego czasu rynek ten przeszedł potężne zmiany, bardzo się rozwinął i zyskał aprobatę wielu wpływowych firm i instytucji. To sprawia, że rysują się przed nim naprawdę ciekawe perspektywy. Naszym zdaniem wzrosty nie będą opierać się jedynie na Bitcoinie. Jednym z liderów zmian będzie także Polkadot. Raport na temat tej kryptowaluty wystaliśmy subskrybentom Kopiowania Ruchów Tradera już na początku września. Mniej więcej wtedy też Trader21 dwukrotnie dokonał zakupu DOT. Od tamtej pory cena podwoiła się. My jednak wciąż widzimy potencjał do dalszego wzrostu.

Poniżej publikujemy część wspomnianego raportu. Dzięki niemu będziecie mieć okazję zobaczyć jak Polkadot wygląda od strony fundamentów i z czego wynika jej unikalność.

Pułapka myślowa na rynku krypto

Większość osób zaczynających swoją przygodę z rynkiem kryptowalut zadaje sobie proste pytanie. Skoro istnieje Bitcoin, który został stworzony jako pierwszy, to po co nam tysiące innych walut? Brak odpowiedzi na to pytanie stopniowo buduje wątpliwości, które doprowadzają takiego człowieka do rezygnacji z dalszego analizowania rynku.

Określenie „kryptowaluty” wprowadza w błąd. Słyszac to słowo od razu kojarzymy je z walutami, czyli środkami płatności. W głowach inwestorów tworzy się proste przekonanie, że inwestycja w kryptowaluty równa się zakupowi cyfrowego pieniądza. Prawda jest taka, że większość z nich nie służy do płacenia. Dużo lepszym określeniem jest sformułowanie „cyfrowe aktywa” – cryptoassets. By lepiej zrozumieć całą ideę rynku kryptowalut trzeba cofnąć się w czasie.

Bitcoin powstał w 2010 roku jako alternatywa dla tradycyjnego systemu finansowego. Cyfrowy środek płatniczy, który ma z góry ograniczoną podaż. Jego zabezpieczeniem są setki tysięcy komputerów rozmieszczonych na całym świecie, które wspierają funkcjonowanie sieci. Wspaniała idea, która z czasem umocniła swoją pozycję na rynku. Bitcoin powstał po to, abyśmy w dobie wszechobecnej cyfryzacji mogli przesyłać sobie wartość w szybki i bezpieczny sposób. Wraz ze wzrostem popularności Bitcoina zaczęły pojawiać się jego kopie. W latach 2012-2014 powstało mnóstwo kryptowalut, które miały być lepsze, szybsze i tańsze od BTC. Co ciekawe, właśnie wtedy powstało określenie „altcoins” czyli alternatywne kryptowaluty. W tamtym okresie żadna z nowych walut nie wprowadziła niczego przełomowego na rynek. Wszystkie były kopiami Bitcoina. Żadna z nich nie zyskała mocno na znaczeniu i nie doświadczyła tzw. adopcji.

Bitcoin przebił się do mainstreamu, ponieważ powstał ze wspaniałej idei od początku wspieranej przez zapaleńców z całego świata. Deweloperzy, we wczesnym etapie rozwoju, angażowali się w ulepszenie Bitcoina nie dla chęci zysku, ale dla wprowadzenia pierwszego całkowicie zdecentralizowanego środka płatności. Dzięki tym osobom, po ponad 10 latach Bitcoin nadal się rozwija i zyskuje na popularności.

Ethereum, czyli przełom

Na rynku kryptowalut rzadko ma miejsce odkrycie kolejnej rewolucyjnej technologii. Po powstaniu Bitcoina przez lata powtarzane były schematy, a brak technologicznych innowacji sprawił, że altcoiny służyły wyłącznie do spekulacji. Dopiero w 2014 roku powstał projekt, który od początku był inny i wzbudzał ogromne zainteresowanie. Ethereum, czyli firma na czele której stoi młody geniusz kryptografii Vitalik Buterin, w niesamowitym tempie zaczęła zyskiwać na popularności. Deweloperzy z całego świata organizowali spotkania, w których głównym tematem był właśnie projekt Buterina. Założenia Ethereum były stosunkowo proste. Skoro Bitcoin udowodnił, że jesteśmy w stanie w bezpieczny i zdecentralizowany sposób przesyłać sobie wartość to zbudujmy sieć, która pozwoli zapisywać w ten sam sposób zdecentralizowane programy.

W lipcu 2020 roku minęło 5 lat od startu sieci Ethereum. Gdy na samym początku powtarzano, że projekt ten może stać się „Bitcoinem 2.0”, mało kto naprawdę w to wierzył. Dzisiaj jednak wielkość i użyteczność sieci nie pozostawiają złudzeń. Ethereum staje się kolejnym „Internetem” z tą różnicą, że każdy z nas jest w stanie kupić sobie małą część tego ekosystemu poprzez nabycie jednostki Ether (ETH).

Czym tak właściwie jest Ether?

Gdyby zapytać przeciętnego Kowalskiego, który słyszał coś na temat rynku kryptowalut, to na pytanie czym jest Ethereum odpowiedziałby pewnie, że kolejnym Bitcoinem. Taką cyfrową walutą.

Prawda jest taka, że pomimo dużej ilości podobieństw Ether jest czymś znacznie większym niż tylko środkiem do przesyłania wartości w zdecentralizowany sposób.

Ethereum jest protokołem, który pozwala każdemu na całym świecie zbudować zdecentralizowany program. Jedyny warunek jest taki, że musisz posiadać jednostkę ETH, aby zapłacić prowizję za stworzenie tego programu i późniejsze użytkowanie. Czyli oprócz możliwości przesłania wartości w sposób szybki i zdecentralizowany, jak w Bitcoinie, ETH jest również jednostką konieczną dla deweloperów.

Często można przeczytać porównania sieci Ethereum do Internetu. Jeszcze dwa lata temu to porównanie wydawało się całkowicie abstrakcyjne. Dziś jednak, gdy coraz więcej niezwykle ciekawych produktów jest budowanych w oparciu o Ethereum, to podobieństwo staje się całkiem realne.

Czy można wycenić Internet? Jeśli firmy warte miliardy opierają swoje funkcjonowanie o Internet, to o jakich wycenach musielibyśmy rozmawiać chcąc w jakikolwiek sposób oszacować całą sieć?

Wyobraźmy sobie, że cały Internet jest podzielony na 1 000 000 udziałów lub jednostek, które musimy posiadać jeśli chcemy zbudować cokolwiek w oparciu o tę sieć. W tym momencie zaczynamy sobie uświadamiać jak wartościowe może okazać się posiadanie chociażby tylko 1 ETH w przyszłości, w której sieć osiągnęła sukces i ludzie z całego świata korzystają na co dzień z usług lub produktów opartych o zdecentralizowaną ekonomię.

Ethereum, czyli rewolucja w finansach

W początkowych fazach rozwoju Internetu mało kto zdawał sobie sprawę z tego jak silnie technologia ta wpłynie na nasze codzienne życie. Wszystko wskazuje na to, że z Ethereum jest podobnie. W 2017 roku podczas hossy na rynku kryptowalut Ethereum używane było głównie do kreowania nowych tokenów i sprzedaży ich w formie Initial Coin Offering (ICO). Powstała ogromna bańka spekulacyjna, w trakcie której niedoświadczeni inwestorzy zaczęli kupować nowo powstałe tokeny nie zastanawiając się nad ich przydatnością.

Gdy większość rynku skupiała się na negatywach, deweloperzy z całego świata w ciszy tworzyli infrastrukturę pod kolejny zdecentralizowany trend oparty głównie o Ethereum.

Mowa o Decentralized Finance (DeFi), czyli idei, która stawia sobie za zadanie całkowite wyeliminowanie pośredników w świecie finansów dzięki technologii blockchain i smart kontraktom. Zastosowanie technologii Ethereum pozwala na stworzenie otwartego systemu finansowego, nie wymagającego zezwoleń, opartego o równe zasady dla każdego użytkownika. Można stwierdzić, że jest to wizja wręcz utopijna, jednak przez ostatni rok wartość rynku DeFi zbudowanego wyłącznie na Ethereum wzrosła o ponad 1700%.

DEFI PULSE

Perpetual Protocol - 20x Leverage Perpetuals Never Limited by Available Liquidity [Read on the DeFi Pulse Blog](#) ▶

Total Value Locked (USD)

\$8.9B

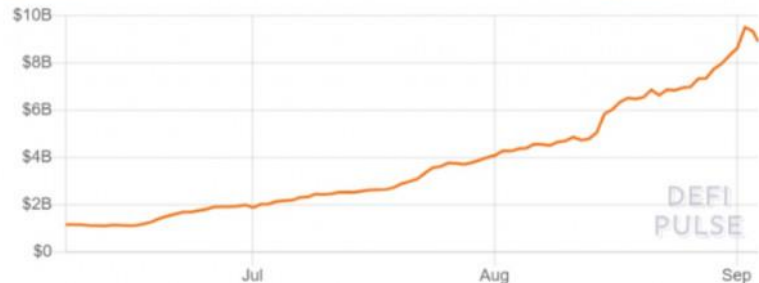
Uniswap Dominance

18.78%

Total Value Locked (USD) in DeFi

TVL (USD) | ETH | BTC

All | 1 Year | **90 Day** | 30 Day

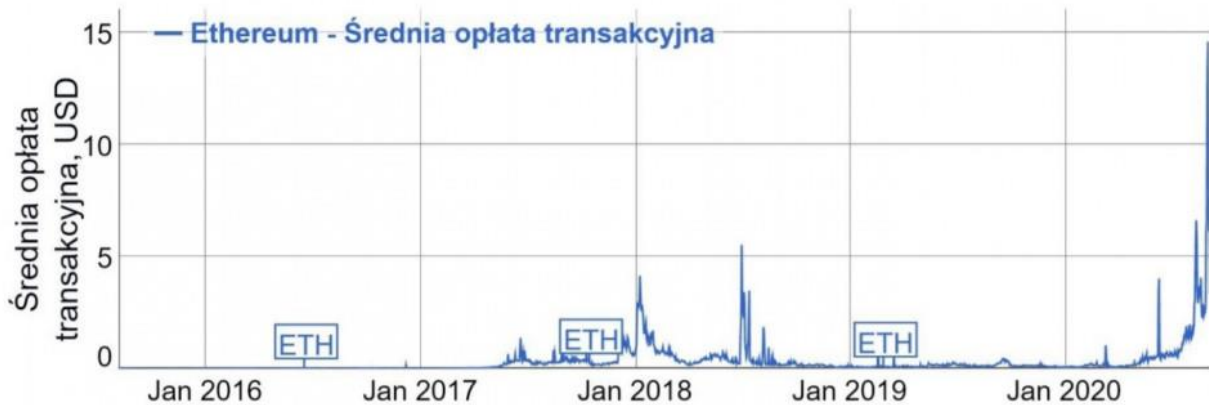


Źródło: defipulse.com

Tak dynamiczny wzrost wartości jest spowodowany tworzeniem przeróżnych eksperymentów finansowych. Zdecentralizowane giełdy, firmy ubezpieczeniowe i pożyczki to tylko kilka przykładów aktualnych trendów w sektorze DeFi. Wykładniczy wzrost wartości rynku oraz angażowanie się najwybitniejszych deweloperów związanych z blockchain wskazuje na to, że kierunek zdecentralizowanych finansów zostanie z nami na dłużej. Efektem tych działań będą produkty finansowe skierowane do mainstreamu. W czasach kiedy tradycyjny system finansowy staje się całkowicie niewydolny, a klienci trzymając swoje oszczędności w bankach de facto tracą swoje pieniądze, zdecentralizowany rynek może stać się rozwiązaniem tych problemów. Na tym etapie, przy stosunkowo niskim ryzyku, dowolny użytkownik DeFi jest w stanie ulokować swoje pieniądze w produktach finansowych, które średnio wypłacają kilka procent w skali roku.

Jak będzie wyglądała najbliższa przyszłość?

Dynamiczny rozwój rynku DeFi wprowadził wiele nowych okazji i możliwości, ale także duże problemy z szybkim i tanim funkcjonowaniem sieci Ethereum. Od kilku miesięcy użytkownicy zmagają się ze wzrostem prowizji transakcyjnych.



Źródło: bitinfocharts.com

Powyższy wykres przedstawia średnią opłatę transakcyjną w sieci Ethereum. Obecnie jest ona wyższa niż w szczytowym momencie hossy z 2017 roku. Z jednej strony tak znaczny wzrost prowizji transakcyjnych wskazuje na niespotykane dotąd użytkowanie sieci Ethereum głównie spowodowane wzrostem popularności produktów DeFi. Z drugiej jednak strony jest to krytyczny problem dla dalszego rozwoju protokołu.

Przyspieszenie Ethereum to dziś jeden z głównych tematów wśród osób obserwujących rynek. Proces wdrożenia nowych funkcjonalności jest znacznie wydłużony, dlatego że założyciele Ethereum na tym etapie nie mogą pozwolić sobie na eksperymenty. Każda nawet najmniejsza zmiana protokołu musi zostać odpowiednio sprawdzona przed finalnym wdrożeniem. Jeden błąd i cały ekosystem sieci może zawisnąć na włosku.

Obserwując dokładniej rynek kryptowalut można zauważyć, że rozpoczął się wyścig o najwyższą stawkę. Większość zdecentralizowanych programów, protokołów DeFi, działających smart kontraktów i tokenów jest zbudowanych w oparciu o Ethereum, które w tym momencie działa zdecydowanie za wolno i jest zbyt drogie. Deweloperzy budujący zdecentralizowaną ekonomię muszą pogodzić się z wysokimi opłatami funkcjonowania Ethereum i po prostu przeczekać ten okres, aż do momentu wyskalowania sieci lub zacząć rozglądać się za alternatywą. Największą wartością Ethereum jest efekt sieci, czyli ekosystem który został zbudowany przez dziesiątki tysięcy deweloperów. Jeśli w tym momencie nastąpi powolne przejście tej całej wartości na inny protokół, to społeczność Ethereum stanie przed ogromnym problemem.

Polkadot - potencjalna recepta na ograniczenia Ethereum

Przez ostatnie 4 lata na rynku powstało mnóstwo protokołów, które miały stać się prawdziwą konkurencją dla Ethereum. Lisk, Tron, Cardano, Zilliqa, Tezos, Eos i kilkanaście innych firm próbowało swoich sił w starciu z ETH. Wszystkie z nich chwaliły się tym samym. Uważają się za szybsze, tańsze, łatwiejsze do programowania. Jednak po czasie można stwierdzić, że żadna z nich nawet w 10% nie zbudowała tak dużego ekosystemu jak Ethereum.

Oczywiście zwroty z inwestycji w tokeny danych firm były astronomiczne, ale co z tego, skoro na samym końcu cały ekosystem nie rozwijał się wystarczająco szybko. Można nawet stwierdzić, że sytuacja jest bardzo podobna do tej, która miała miejsce kilka lat wcześniej z Bitcoinem i jego kopiami. Skoro każdy z powstałych wtedy altcoinów był szybszy i tańszy od BTC to dlaczego żaden nie odniósł sukcesu? Odpowiedź jest bardzo prosta: deweloperzy.

To właśnie oni budują ekosystem od samego początku i to nie dla chęci zysku, ale z ciekawości eksplorowania nowego cyfrowego środowiska. W przypadku Bitcoina i Ethereum efekt sieci budowany przez początkowych deweloperów rozwinął się błyskawicznie. Spotkania na całym świecie, granty za najciekawsze rozwiązania, hackathony, konferencje i inne ogromne wydarzenia sprawiły, że społeczność zaczęła dynamicznie rosnąć. W pewnym momencie doszło do typowej przewagi pierwszych rozwiązań na rynku, czyli skoro większość buduje w oparciu o Ethereum to dlaczego miałbym wybrać inny protokół. To trochę tak jak z wprowadzeniem konkurencji dla Facebooka. Jest to wręcz niemożliwe, ponieważ społeczeństwo nie będzie miało motywacji, aby przejść do miejsca gdzie nie ma ich znajomych.

Czy zatem konkurencja dla Ethereum jest w ogóle możliwa? I tak, i nie. W tym momencie na rynku wchodzimy w etap, w którym coraz częściej powstają propozycje „wpięcia” Ethereum w inną szybszą sieć. Czyli są to rozwiązania, które nie zaburzają szybko rozwijającego się ekosystemu Ethereum. Nie dochodzi do konieczności całkowitej migracji. Budowana jest swego rodzaju kooperacja, a nie wzajemna rywalizacja. Jednym z najciekawszych rozwiązań tego typu jest projekt Polkadot.

Gavin Wood, założyciel Polkadot, jest jednym z najbardziej utalentowanych ekspertów na rynku kryptowalut. Co więcej - w 2014 roku znalazł się w gronie założycieli Ethereum! Był odpowiedzialny za stworzenie języka programowania Solidity, który stanowi fundamentalną wartość Ethereum. Napisał też specyfikację do EVM, czyli „silnika”, który umożliwia uruchamianie zdecentralizowanych aplikacji. Wiele osób z branży twierdzi, że gdyby nie Gavin, to Ethereum nie osiągnęłoby tak dużego sukcesu.

W 2016 roku Wood opuścił Ethereum i założył Parity Technology, czyli niezależną firmę wspierającą ekosystem ETH. Rozwiązania Parity wspomogły dalszy rozwój sieci Ethereum.

Wizja Polkadot oficjalnie została zaprezentowana światu w październiku 2017. To właśnie wtedy po raz pierwszy można było przeczytać założenia nowego projektu Gavina i jego ekipy deweloperów. Mimo, że początkowo Gavin wraz z zespołem Parity wspierał rozwój ekosystemu Ethereum, to w 2019 roku ogłosił całkowite porzucenie wsparcia dla sieci i skupienie się wyłącznie na rozwoju Polkadot.

Polkadot to projekt, który przede wszystkim wyróżnia się podejściem do tak zwanej interoperacyjności. Aktualnie na rynku kryptowalut problemem jest to, że każdy blockchain taki jak Bitcoin, Ethereum czy Cardano działa niezależnie. Czyli można powiedzieć, że mamy mnóstwo wartości w różnych protokołach, ale nie są one w stanie współpracować ze sobą.

To tak, jakbyśmy mieli kilka "Internetów", USA swój, Europa także, a Azja to już całkowicie inna historia. Każda z tych sieci działałaby dobrze, ale na swoim terytorium. Nasi znajomi z USA nie byłoby w stanie wyszukać nas na Facebooku lub wysłać wiadomości na WhatsApp. To bardzo proste porównanie idealnie przedstawia aktualną sytuację na rynku kryptowalut.

Interoperacyjność coraz bardziej nabiera na znaczeniu. Powstają firmy, które już w tym momencie rozwiązują ten problem łącząc sieć Bitcoina z Ethereum, Jednak droga ku całkowicie zdecentralizowanej, w pełni bezpiecznej interoperacyjności jest jeszcze długa, a wszystko wskazuje na to, że Polkadot jest w stanie ten problem rozwiązać jako pierwsza.

Ciekawą wartością nowego „dziecka Gavina” jest możliwość ulepszania sieci bez konieczności przeprowadzania tak zwanych hardforków. Nie wchodząc zbyt w techniczne szczegóły; Polkadot jest w stanie wprowadzać innowacje w swój ekosystem dzięki stosunkowo prostym „aktualizacjom systemu”. W Ethereum wprowadzenie tych samych zmian można porównać do usunięcia systemu Windows z komputera i instalowania go na nowo. Dzięki temu Polkadot staje się znacznie bardziej elastyczna i posiada możliwość szybkiego dostosowania technologii do aktualnych potrzeb na rynku.

Wspominając o przewagach technologicznych Polkadot nie można również zapomnieć o szybkości działania protokołu. Już w tym momencie sieć jest w stanie potwierdzać 1000 transakcji na sekundę. Dla porównania, Ethereum w tym momencie może obsłużyć 15 transakcji na sekundę, a Bitcoin ok. 5. Gavin twierdzi, że obecne możliwości Polkadot to dopiero początek i w przyszłości cała sieć będzie w stanie obsługiwać nawet miliony transakcji na sekundę.

Przewagi technologiczne to jedno, a faktyczna adopcja jest całkowicie inną kwestią. Bitcoin czy Ethereum nie zdobyły dominacji na rynku poprzez najlepszą technologię, ale przez wytworzony efekt sieci. Został on zapoczątkowany przez dynamiczny rozwój ekosystemu dzięki deweloperom z całego świata. Właśnie ta kwestia wskazuje na to, że Polkadot może być kolejnym dużym graczem na rynku kryptowalut.

Od kilku miesięcy na rynku wśród inwestorów panuje przekonanie, że projekty budowane w oparciu o technologię Polkadot są ciekawym zakupem. Jest to bardzo proste myślenie, które jednak wskazuje na to, że ekosystem projektu Gavina Wooda jest czymś wyjątkowym.

Polkadot jako sposób na rozwiązanie problemów Ethereum

Ethereum w tym momencie przeżywa kryzys związany zbyt wysokimi opłatami za transakcję. Doszliśmy do momentu, w którym sieć wykorzystywana jest w takim stopniu, że użytkownicy są w stanie płacić znacznie więcej za transakcje tylko po to, by jak najszybciej zostały one zaakceptowane. Jest to model typowo wolnorynkowy. Jeżeli ktoś jest w stanie zapłacić więcej niż Ty za transakcję, jego przelew zostanie zrealizowany szybciej.

Wraz z rosnącym rynkiem Zdecentralizowanych Finansów (DeFi), w którym bardzo często liczy się szybkość wykonania danego przelewu, użytkownicy są skłonni płacić nawet do 20 USD za pojedynczą transakcję. Warto wspomnieć, że normą w przypadku Ethereum były płatności w okolicach 5-30 centów.

Nie ma wątpliwości, że Ethereum w tym momencie powoli staje się zakładnikiem swojego szybkiego rozwoju.

Jednym z alternatywnych rozwiązań aktualnej kryzysowej sytuacji na Ethereum może stać się „wpięcie” łańcucha do ekosystemu Polkadot. Prace nad tym rozwiązaniem trwają już od dłuższego czasu, a w najbliższych miesiącach będzie można zaobserwować pierwsze rezultaty w wersji testowej systemu. Jeśli okazałoby się, że jest to rozwiązanie, które znacząco poprawia użytkowanie Ethereum, to cały ekosystem Polkadot może na tym niezwykle dużo zyskać. Na tym etapie warto zadać sobie pytanie, kto tak naprawdę zdecyduje czy dane rozwiązanie jest użyteczne. Odpowiedź zawsze jest taka sama: deweloperzy i użytkownicy Ethereum.

Opisując protokół Polkadot nie można zapomnieć o użyteczności jednostki DOT. Można ją porównać bardziej do Ethera (ETH), niż do Bitcoina (BTC). DOT jest jednostką, która przede wszystkim pozwala decydować o przyszłym rozwoju protokołu. Tego typu tokeny określone są frazą „Governance Tokens”, czyli upraszczając: służą do zarządzania siecią.

Co ciekawe, miesiąc temu posiadacze DOT-ów po raz pierwszy zdecydowali o fundamentalnej zmianie protokołu. Odbyło się głosowanie, które sprawiło, że maksymalna ilość DOT-ów wzrosła stukrotnie. Posiadacze tokenów głosowali czy zgadzają się z tymi zmianami, czy nie. Sytuację można porównać do podziału akcji Tesli, o którym było głośno w ostatnim czasie. Całe to wydarzenie sprawiło, że token DOT stał się szczególnie atrakcyjną inwestycją dla inwestorów z mniejszym kapitałem. Dodatkowo udowodniono, że ekosystem zdecentralizowanego zarządzania projektem poprzez głosowanie posiadaczy DOT działa bardzo sprawnie.



Źródło: cointelegraph.com

Wiele osób z branży uważa, że najciekawszą wartością tokenów DOT, która w znacznym stopniu może podwyższyć cenę tokena, jest tak zwana „parachain offering”. W skrócie, parachainy to autonomiczne sieci, które podłączają się do ekosystemu Polkadot, aby w ten sposób wzmocnić całą sieć i dostarczyć unikatową wartość. W pierwszym etapie rozwoju projektu Polkadot w sieci będzie tylko dwadzieścia miejsc do obłożenia, później liczba ta zostanie podwyższona do stu. Decyzję o tym, który projekt oficjalnie stanie się parachainem systemu podejmą posiadacze DOT-ów głosując na dany projekt. Dodatkową motywacją dla inwestorów DOT będą nagrody wypłacane w postaci tokena danego parachaina. Porównując to do modelu ICO z 2017 roku, gdzie musieliśmy zainwestować swoje ETH w dany projekt by otrzymać jego token, model Polkadot jest innowacyjny i bezpośrednio przenosi dużą wartość na jednostkę DOT.

Independent Trader Team

Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

Na temat CBDC

Autor: Dante

Zakładając, że CBDC będzie nieuniknione i NBP wyleci z gry, i zostanie nam tylko cyfrowe euro, to najprawdopodobniej formą obrony będzie surfowanie między różnymi jurysdykcjami CBDC - przykładowo cyfrowego yuana. Niewykluczone, że Chiny mogą nie przekazywać tych danych użytkowników do UE - najprawdopodobniej Chiny tak długo grają w grę możliwych Zachodu do momentu aż to im się opłaca - tzn. "jeśli nie możesz kogoś pokonać, to się przyłącz do niego", a potem pozwolą możliwym Zachodu przegrać samym że sobą (vide chociażby Nowy Zielony Ład zarówno wiele zachodnich gospodarek). Warto uwagi, że w 2020 roku Chiny ogłosiły, iż będą wspierać "gender equality", a także działać na rzecz "klimatycznej neutralności" - raczej wątpliwe, że w to szczerze wierzą. Dodatkowo, jakiś czas temu Chiny wprowadziły kody QR (bodajże w lecie), a o kodach QR mówiło WEF w styczniu zeszłego roku.

PS. W zeszłym roku Ripple sprzedał bodajże 1/3 akcji w MoneyGram, który de facto tworzył prywatną alternatywę szybkich płatności na bazie infrastruktury kryptowaluty Ripple do implementacji do dzisiejszego pieniądza elektronicznego. Ale w obliczu CBDC raczej wylecą z biznesu, a teraz amerykański SEC wszczął proces wobec Ripple.

W kwestii podatku dla najbogatszych

Autor: Amator/socjalist

Podatek od bogactwa mógłby powodować, że wielkie firmy i korporacje chcąc skutecznie rywalizować z mniejszymi które płaciły by mniejsze podatki musiały by zmniejszać swoje koszty lub zyski do wartości kalkulowanej. Ponieważ rządzi zasada, że pieniądź robi pieniądź to, aby nie robiły się z tego wieże do nieba to należy temu stawiać tamę nawet kosztem przyhamowania postępu cywilizacyjnego. W końcu w pewnej mierze nie wszyscy korzystają z tego postępu choć jest tak reklamowany wszędzie z uwagi na koszty. Chciwość kapitalistów w XX w. doprowadziła do śmierci milionów ludzi podobnie jak wojny religijne onegdaj. Skrajnie prawicowe, konserwatywne myślenie o gospodarce i ekonomii niestety prowadzi do zguby wielu ludzi. No chyba że uznamy że to plankton jak to niektórzy określają a nie ludzie.

Czy czeka nas zamordyzm?

Autor: Kikkhull

O ile byłem niedowiarkiem co do światowych rządów, to po tym roku zaczynam wierzyć, że coś takiego jest. Szaremu człowiekowi nie opłaci się posiadać oszczędności w żadnym kraju. Szary człowiek bez wiedzy eksperckiej w inwestowaniu nie ma co się pchać, bo rządy mogą z dnia na dzień zrobić co chcą z jego pieniędzmi. Jeszcze były nieruchomości, którymi mógł podeprzeć się szarak jak chciał jakieś zabezpieczenie na starość, obecnie może z miesiąca na miesiąc zostać z długiem. Ma jakąś działalność gospodarczą, to go mogą uziemić kiedy chcą. Wychodzi, że zostaną tylko korporacje (dotowane przez banki centralne) i socjal z państw, znaczy będą tylko niewolnicy, którzy mają podporządkować się rządowi. Rządzący, czy opozycja grają do jednej bramki. Robią protesty wokół aktualnie nieistotnych spraw, żeby tłumić tych, co by chcieli protestować przeciw niewolnictwu. A najgorsze w tym jest to, że ludzie potulnie na to patrzą.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.